



Perspektywy uregulowania konfliktu w Górskim Karabachu

Wojciech Wojtasiewicz

Pomimo intensyfikacji rozmów między Armenią i Azerbejdżanem w sprawie uregulowania konfliktu w Górskim Karabachu nie osiągnięto przełomu. Liderzy obu państw Nikol Paszynian oraz Ilham Aliyev deklarują chęć porozumienia, ale nie wypracowali go w żadnej istotnej kwestii. Nierozstrzygnięte pozostają wciąż przyszły status Górskiego Karabachu, gwarancje dla karabaskich Ormian czy przebieg granicy armeńsko-azerbejdżańskiej, co rodzi obawę o wznowienie wojny.

W ostatnich miesiącach doszło do kilkudziesięciu spotkań przedstawicieli Armenii i Azerbejdżanu w Waszyngtonie, Moskwie, Brukseli i Kiszyniowie. W rozmowach brali udział premier Nikol Paszynian i prezydent Ilham Aliyev oraz ministrowie spraw zagranicznych obu państw. Celem negocjacji jest zawarcie kompleksowego traktatu pokojowego regulującego wzajemne stosunki po [drugiej wojnie karabaskiej z 2020 r., której rezultatem był jednoznacznie korzystny dla Azerbejdżanu](#). Rozmowom towarzyszy nieregularna wymiana ognia na granicy azerbejdżańsko-armeńskiej oraz w Górskim Karabachu. Cały czas istnieje poważne ryzyko wznowienia konfliktu przez stronę azerbejdżańską i zajęcia przez nią reszty terytorium Górskiego Karabachu, którą kontrolują Ormianie.

Kwestie sporne. Kluczowym problemem w relacjach między Armenią i Azerbejdżanem jest przyszły status Górskiego Karabachu. Wiosną br. premier Armenii ogłosił, że uznaje Górski Karabach za część Azerbejdżanu, co było wyjściem naprzeciw oczekiwaniom drugiej strony i mogło stać się przełomem w negocjacjach. Deklaracji tej towarzyszył jednak warunek przyznania przez Azerbejdżan specjalnych gwarancji bezpieczeństwa dla tamtejszych Ormian. Postulatowi temu sprzeciwił się prezydent Azerbejdżanu, podkreślając, że karabaski Ormianie są obywatelami Azerbejdżanu i będą mieć takie same prawa jak pozostali obywatele. Stanowisko takie budzi sprzeciw Armenii. Ustępstwo Paszyniana wynikało ze świadomości niezwykle słabej pozycji Armenii po przegranym konflikcie, jak również z faktu, że sam nie wywodzi się z Karabachu i nie ma tak emocjonalnego stosunku do sprawy. Negocjacje miały na

celu osiągnięcie możliwie najlepszych rezultatów w niesprzyjających okolicznościach.

Problemem pozostaje demarkacja i delimitacja granicy azerbejdżańsko-armeńskiej. Przebieg większej jej części nie został wyznaczony po rozpadzie Związku Radzieckiego. Strony bazują na odmiennych mapach – Armenia opiera się na mapie Sztabu Generalnego ZSRR z 1975 r., a Azerbejdżan na różnych mapach z XX w. Na niektórych z nich także Sjunik (południowa prowincja Armenii) oraz Erywań należą do Azerbejdżanu. Problemem pozostaje kwestia powrotu uchodźców do części Górskiego Karabachu kontrolowanej przez Ormian. Chodzi o Azerbejdżan, którzy opuścili region w wyniku pierwszej wojny karabaskiej (1992–1994). Mogłoby to doprowadzić do napięć społecznych w efekcie sporów dotyczących własności ziemi i domów, odszkodowań za utracone mienie, jak również chęci zemsty na Ormianach za doznane 30 lat temu krzywdy.

Cieniem na rozmowach kładzie się blokada tzw. korytarza lądowego łączącego Armenię z częścią Górskiego Karabachu. Do niedawna pozostawał pod nadzorem rosyjskich żołnierzy na mocy porozumienia kończącego wojnę z 2020 r. Drogę tę w grudniu ub.r. zablokowali tzw. azerbejdżańscy ekoaktywiści, którzy rzekomo spontanicznie protestowali przeciwko nielegalnej armeńskiej eksploatacji surowców naturalnych w Górskim Karabachu. W rzeczywistości stronie azerbejdżańskiej chodziło o odcięcie dostaw żywności, lekarstw oraz transportu karabaskich Ormian na leczenie w Armenii, co miało skłonić władze armeńskie do ustępstw. W percepcji

Armenii wywołało to kryzys humanitarny, którego rezultatem ma być opuszczenie Karabachu przez Ormian. W ostatnich tygodniach Azerbejdżan zabronił wjazdu na teren korytarza ciężarówkom Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, oskarżając jego pracowników o dostarczanie broni oraz przemyt alkoholu i papierosów. Nie przyniosły dotąd rezultatu wezwania, by Azerbejdżan otworzył to połączenie, wystosowane przez Armenię, ale także przez USA, UE, Rosję i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości.

Przedmiotem sporu pozostaje również odblokowanie szlaków komunikacyjnych w regionie Kaukazu Płd., w tym tzw. zangezurskiego korytarza transportowego, który ma połączyć Azerbejdżan właściwy z jego eksklawą Nachiczewanem przez terytorium Armenii. W myśl porozumienia z listopada 2020 r. ruch na tym odcinku ma nadzorować rosyjska straż graniczna. Po drugiej wojnie karabaskiej Azerbejdżan nalegał, aby to on kontrolował szlak, co uczyniłoby go de facto eksterytorialnym korytarzem.

Kontekst lokalny. W związku z toczącym się procesem pokojowym liderzy obu państw znajdują się pod presją polityczną w swoich krajach. Premier Paszynian jest krytykowany za politykę ustępstw przez opozycję skupioną wokół byłych prezydentów Serża Sarkisjana i Roberta Koczariana. Sceptyczna wobec negocjacji prowadzonych przez premiera Armenii jest również ormiańska diaspora, która odgrywa w konflikcie ważną rolę polityczną i finansową. Niechętnie na działania armeńskich władz patrzą także elity polityczne Górskiego Karabachu, które oczekują włączenia ich do negocjacji z Azerbejdżanem.

W Azerbejdżanie zarówno członkowie elity władzy, jak i społeczeństwo czekają na rozwiązanie sprawy Górskiego Karabachu rozumiane jako przejęcie nad nim całkowitej kontroli. Prezydent Aliyev nie może sobie pozwolić na znaczące ustępstwa wobec Armenii. Sukces reintegracji Karabachu zminimalizuje ryzyko buntu społecznego spowodowanego frustracją wynikającą z postępującego autorytaryzmu oraz popandemicznych problemów gospodarczych i pozbawi opozycję argumentów.

Kontekst międzynarodowy. Pośrednictwo w procesie pokojowym cały czas oferują UE i USA, które apelują do Azerbejdżanu o odblokowanie tzw. korytarza lądowego. Ich celem jest całościowe rozwiązanie kwestii spornych między Armenią i Azerbejdżanem oraz zapewnienie bezpieczeństwa niezależnych od Rosji szlaków zaopatrzenia Europy w surowce naturalne. Pod koniec ub.r. UE wysłała do Armenii misję cywilną, której zadaniem jest stabilizowanie jej obszarów przygranicznych, dbanie o bezpieczeństwo na obszarach dotkniętych konfliktem i zapewnianie warunków sprzyjających normalizacji stosunków obu państw.

Rosja, która miała być gwarantem przestrzegania rozejmu po drugiej wojnie karabaskiej, jest zainteresowana zamrożeniem konfliktu i utrzymaniem swoich wpływów

w regionie. Z uwagi na zaangażowanie w wojnę na Ukrainie obecnie ma jednak mniejsze możliwości odgrywania pierwszoplanowej roli w Górskim Karabachu. Nie chce przy tym stracić kontroli nad sytuacją, dlatego reaguje na działania USA i UE, organizując równoległe negocjacje między Armenią a Azerbejdżanem w Moskwie.

Zarówno Armenia, jak i Azerbejdżan zarzucają Rosji niewłaściwe wypełnianie mandatu przez jej siły pokojowe, których formalnym zadaniem jest monitorowanie realizacji zawieszenia broni. Według Azerbejdżanu nie są one w stanie zablokować przemytu i dostaw broni do Karabachu, natomiast Armenia obwinia je o bierność wobec blokady. Jesienią 2025 r. upływa pięcioletni termin ich stacjonowania w Górskim Karabachu. Ich obecność może zostać przedłużona, jednak przeciwko temu opowiedział się prezydent Turcji, która jest tradycyjnym sojusznikiem Azerbejdżanu. Iran nie pozwoli natomiast na odcięcie go od dróg tranzytowych do Armenii, czym mogłoby grozić otwarcie tzw. korytarza zangezurskiego pod kontrolą Azerbejdżanu.

Narasta też sceptycyzm władz Armenii co do postawy Rosji wobec uregulowania konfliktu. Zwracają one uwagę na brak reakcji Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) na ataki Azerbejdżanu na terytorium Armenii. Pod koniec maja br. premier Paszynian nie wykluczył wyjścia Armenii z OUBZ oraz „omawiania kwestii bezpieczeństwa z innymi potencjalnymi sojusznikami”.

Wnioski i perspektywy. Osiągnięcie pokoju w Górskim Karabachu wydaje się obecnie odległą perspektywą mimo intensyfikacji rozmów między Armenią a Azerbejdżanem. Wynika to głównie z nieelastycznego stanowiska Azerbejdżanu (blokada tzw. korytarza lądowego, odmowa przyznania nie tylko politycznych ale nawet językowo-kulturalnych gwarancji dla karabaskich Ormian, chęć kontroli nad korytarzem transportowym do Nachiczewana). Stronom nie udało się osiągnąć kompromisu w żadnej kluczowej sprawie. Azerbejdżan występuje z pozycji siły jako zwycięzca wojny z 2020 r., który w każdej chwili może wznowić działania militarne. Będzie mógł liczyć na [dostawy sprzętu wojskowego z Turcji](#). Również Armenia dozbraja się, kupując broń m.in. z Indii.

Porozumienie armeńsko-azerbejdżańskie zakładające przyznanie Azerbejdżanowi faktycznego zwierzchnictwa nad Górskim Karabachem spotkałoby się z oporem większej części społeczeństwa Armenii, ormiańskiej diaspory i Ormian zamieszkujących Górski Karabach. Protesty mogą doprowadzić do odsunięcia od władzy premiera i storpedowania procesu pokojowego. Możliwy jest też wariant pośredni, czyli wypracowanie częściowego porozumienia obejmującego np. odblokowanie tzw. korytarza lądowego przez Azerbejdżan w zamian za zgodę Armenii na otwarcie szlaków transportowych pod kontrolą rosyjskiej, armeńskiej i azerbejdżańskiej straży granicznej.